

ZOFIA WĄSOWICZ

ur. 1931; Brześć



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, kartki na żywność

Apropozycja w PRL

Ciężko, bardzo ciężko. Już kartki to makabrycznie. To stanie, wieczorem się zajmowało kolejki albo skoro świt. Córki mnie czasami wyręczały, ale rzadko, bo one studiowały. Tak że to była makabra. Ponieważ mąż pochodzi ze wsi, więc... Ale to były wyjątkowe wypadki, żeby tam pojechać i coś kupić. Dzwoniłam, oni tam na przykład bili świnie, to jechałam, kupowało się tam ćwiartkę czy ileś tego – i to właściwie ratowało. Przyjeżdżałam i dopiero przetwarzaliśmy: topiło się smalec, mięso się jakoś też robiło. Bo to nie wystarczało, co było na te kartki. Tak że ja fatalnie to wspominam. Te puste półki. To się wierzyć nie chce, że teraz wszystko jest. Bo to było zdobywanie wszystkiego wtedy. Nawet na te kartki, to też jak się doszło, [mówili:] tego nie ma już. Albo na przykład jeszcze jak kartek nie było, to też jak szło się do delikatesów, to sprzedawali po 15 czy po 20 deko wędliny na osobę. No to żeby dostać więcej, to trzeba, żeby ktoś stał, ale nie tak, że ja stoję, a potem przyjdą córki i przede mną staną, bo to było niemożliwe. To trzeba było kołkiem stać. To nogi wrastały. Jak się pracowało, to takie ciężkie życie było.

Wszystko się wtedy zdobywało. I ci stójkowi po meble czy po pralkę. Raz miałam szczęście, jak tylko wprowadzono pralki. To wtedy przedsiębiorstwa otrzymywały talony na pralki, była loteria, w taki bęben wrzucono nazwiska i ja wygrałam pralkę. Ja dosłownie za dwa miesiące urodziłam dziecko, tak że miałam wygodę, bo miałam w czym prać pieluchy. To raz mi się tak udało. A później – no wszystko było zdobywane. Trzeba było mieć znajomości. Żadnych nigdzie nie miałam, musiałam wszystko wystać. Bo jak ktoś miał gdzieś kogoś, kto pracował w sklepie, to było mu może łatwiej, a ja nie miałam nic takiego.

Była taka lista i się wpisywało. To na meble się tak wpisywało, przeważnie na meble albo na jakieś urządzenia: czy pralkę, czy lodówkę, telewizor. I jeszcze była jakaś osoba, która pilnowała tego. Raz pamiętam, że stałam do banku w kolejce i na tej liście byłam, ale nie mogę sobie przypomnieć, po co ja do tego banku stałam.

Cinkciarze [byli], tak. Ale ja jakoś się bałam ich. Bo to nie wiadomo, co można było kupić. Tak że ja z tych rzeczy nie korzystałam nigdy.

Data i miejsce nagrania	2007-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"